

Fakty 24

Część bazy w Krzesinach jest w prywatnych rękach

► Wojsko wnosi o zasiedzenie 4,7 hektara gruntów

► Spadkobiercy właścicieli chcą odszkodowania

Łukasz Cieśla

Aż kilkanaście hektarów gruntów, na których zlokalizowano bazę lotniczą w poznańskich Krzesinach, może być w prywatnych rękach. Wojsko na razie wystąpiło do sądu z wnioskiem o zasiedzenie 4,7 ha gruntów. Ich wartość szacuje się na 3,5 miliona złotych.

W księdze wieczystej dotyczącej tego terenu jako właściciele wpisani są małżonkowie Agnes i Walentin W. Oboje zmarli w latach 40. ubiegłego wieku. – Wojsko nie złożyło wniosku o zasiedzenie wszystkich spornych terenów, bo zapewne chce zobaczyć, jakim wynikiem zakończy się pierwsze postępowanie. To rozstrzygnięcie będzie miało wpływ na los pozostałych działek będących w prywatnych rękach – przewiduje adwokat Katarzyna Szafrąńska, pełnomocnik spadkobierców małżeństwa W.

Mecenas dodaje, że do jej kancelarii zgłosiła się kolejna rodzina będąca właścicielem innej



– Spadkobiercy wystąpią o odszkodowania – mówi adwokat Katarzyna Szafrąńska. Z prawej radca prawny Radosław Howaniec

dowych planów gospodarczych, zapadła decyzja o wywłaszcze-

liśmy, że dojdzie do tego tak szybko. Mama zanęcała nawet

nieopodal działki, której właściciele mieli ją jako nieczynną działkę

prywatnych gruntów. Postępo-

wniosek o zasiedzenie złożony przez WZI do sądu dotyczy 4,7 hektara, co stanowi niewielką część powierzchni bazy lotniczej. Sąd poszukuje teraz spadkobierców małżonków W. Odnalazło się kilku. Niebawem zostaną przesłuchani przed sądem, a pytania dotyczyć będą zapewne ich wiedzy na temat wywłaszczenia oraz ewentualnej rekompensaty otrzymanej w latach 50.

– Jeśli sąd oddali wniosek o zasiedzenie, a zależy nam na takim rozstrzygnięciu, to spadkobiercy wystąpią o odszkodowania do armii za bezumowne korzystanie z gruntów. Tym bardziej że z naszego rozeznania wynika, iż właściciele nie dostali rekompensaty adekwatnej do wartości zabranego mienia – mówi mecenas Katarzyna Szafrąńska.

Spadkobiercy dodają, że w okresie PRL, ze względu na ówczesne realia polityczne, nie mogli starać się o żadną rekompensatę. A gdy w 2003 roku, zaopatrzeni w mapy, odwiedzili bazę w Krzesinach, to zostali „odprawieni z kwitkiem”.

– Panowie oficerowie byli dla nas bardzo mili, ale niczego nie załatwiliśmy – opowiada Stanisław K. – Ówczesny dowódca bazy Andrzej Błasik stwierdził, że interesuje go szkolenie żoł-

jest w prywatnych rękach

► Wojsko wnosi o zasiedzenie 4,7 hektara gruntów

► Spadkobiercy właścicieli chcą odszkodowania

Łukasz Cieśla

Aż kilkanaście hektarów gruntów, na których zlokalizowano bazę lotniczą w poznańskich Krzesinach, może być w prywatnych rękach. Wojsko na razie wystąpiło do sądu z wnioskiem o zasiedzenie 4,7 ha gruntów. Ich wartość szacuje się na 3,5 miliona złotych.

W księdze wieczystej dotyczącej tego terenu jako właściciele wpisani są małżonkowie Agnes i Walentin W. Oboje zmarli w latach 40. ubiegłego wieku. – Wojsko nie złożyło wniosku o zasiedzenie wszystkich spornych terenów, bo zapewne chce zobaczyć, jakim wynikiem zakończy się pierwsze postępowanie. To rozstrzygnięcie będzie miało wpływ na los pozostałych działek będących w prywatnych rękach – przewiduje adwokat Katarzyna Szafrąńska, pełnomocnik spadkobierców małżeństwa W.

Mecenas dodaje, że do jej kancelarii zgłosiła się kolejna rodzina będąca właścicielem innej działki, na której mieści się jednostka w Krzesinach. Bo mimo że wojsko przejęło grunty ponad pół wieku temu, do dziś nie uregulowało ich stanu prawnego.

Armia zaczęła rozbudowywać lotnisko w latach 50. ubiegłego wieku. W 1953 roku, na mocy dekretu o nabywaniu i przekazywaniu nieruchomości niezbędnych dla realizacji naro-



– Spadkobiercy wystąpią o odszkodowania – mówi adwokat Katarzyna Szafrąńska. Z prawej radca prawny Radosław Howaniec

dowych planów gospodarczych, zapadła decyzja o wywłaszczeniu tych osób, których działki były potrzebne armii.

– Żołnierze przyjechali po nas w sierpniu 1956 roku. Przed domem pojawiły się cztery samochody marki star i jeden gazik – wspomina mieszkający w Poznaniu Stanisław K., wnuk Agnes i Walentina W. – Oczywiście wiedzieliśmy, że mamy zostać wywłaszczeni, ale nie sądzi-

liśmy, że dojdzie do tego tak szybko. Mama zapytała nawet żołnierzy, dokąd nas wywożą. Trafiliśmy do mieszkania przy ul. Kosińskiego, które nie było wykończzone. Nie dostaliśmy go na własność. Siostra dopiero jakiś czas temu je wykupiła – dodaje.

Rodzina Stanisława K. opuszczała okolice lotniska w czasie, gdy teren był już ogrodzony drutem kolczastym. Dziś

nieopodal działki, której właścicielami są jego nieżyjący dziadkowie, mieści się pas startowy dla myśliwców F-16.

Wojskowy Zarząd Infrastruktury, który przed dwoma laty złożył wniosek o zasiedzenie, zapewnia, że sprawę zaczął załatwiać w styczniu 2004 roku. Wtedy też WZI zwrócił się do poznańskiego Zarządu Geodezji i Katastru Miejskiego GEOPOZ o uregulowanie stanu prawnego

prywatnych gruntów. Postępowanie się jednak przeciągało.

– W grudniu 2006 roku wydział gospodarki nieruchomości Miasta poinformował nas, że zwrócił się do radców prawnych z GEOPOZ-u o podjęcie stosownych kroków. Wielokrotne monity z naszej strony do urzędu nie przyniosły jednak efektu – informuje płk Jacek Adamek, szef poznańskiego WZI.

Wniosek o zasiedzenie złożony przez WZI do sądu dotyczy 4,7 hektara, co stanowi niewielką część powierzchni bazy lotniczej. Sąd poszukuje teraz spadkobierców małżonków W. Odnalazło się kilku. Niebawem zostaną przesłuchani przed sądem, a pytania dotyczyć będą zapewne ich wiedzy na temat wywłaszczenia oraz ewentualnej rekompensaty otrzymanej w latach 50.

– Jeśli sąd oddali wniosek o zasiedzenie, a zależy nam na takim rozstrzygnięciu, to spadkobiercy wystąpią o odszkodowania do armii za bezumowne korzystanie z gruntów. Tym bardziej że z naszego rozoznania wynika, iż właściciele nie dostali rekompensaty adekwatnej do wartości zabranego mienia – mówi mecenas Katarzyna Szafrąńska.

Spadkobiercy dodają, że w okresie PRL, ze względu na ówczesne realia polityczne, nie mogli starać się o żadną rekompensatę. A gdy w 2003 roku, zaopatrzeni w mapy, odwiedzili bazę w Krzesinach, to zostali „odprawieni z kwitkiem”.

– Panowie oficerowie byli dla nas bardzo mili, ale niczego nie załatwiliśmy – opowiada Stanisław K. – Ówczesny dowódca bazy Andrzej Błasiak stwierdził, że interesuje go szkolenie żołnierzy, a nie kwestie własnościowe.

Poznański sąd rejonowy, do którego trafił wniosek o zasiedzenie, jeszcze przez kilka tygodni będzie czekał na ujawnienie się kolejnych spadkobierców. M.in. na podstawie ich zeznań zapadnie orzeczenie, czy wniosek wojska o zasiedzenie gruntów jest zasadny, czy też należy go oddalić.